POLSKA WSPÓŁCZESNA



ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

LIPIEC—SIERPIEŃ 1939

POLSKA WSPÓŁCZESNA

MIESIĘCZNIK WALKI O WIELKĄ, POTĘŻNĄ, POLSKĘ ZBROJNĄ

ROK ZAŁ. 1935

REDAGUJĄ OFICEROWIE REZ. WOJSK POLSKICH, ABSOLWENCI I SŁUCHACZE WYŻSZYCH UCZELNI

WARSZAWA — KATOWICE — KRAKÓW — POZNAŃ — GDYNIA — GDAŃSK — WILNO — LWÓW — LUBLIN

Lipiec — Sierpień 1939



Zaolzie wiernie czuwa u granic Polski

Święto Morza w Cieszynie: na lewo reprezentanci władz i wojska, oraz P. W. młodzieży szkolnej; u dołu sztandar 4-go pułku Strzelców Podhalańskich, który pierwszy powiększył Ojczyznę, chyli się kornie przed Bogiem.







EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY

MARSZAŁEK POLSKI

Ostatnie ostrzeżenie

Koledzy! Jeśli wśród dni tworzących rok, tak wiele jest dat, które wyodrębniły się, nabrały szczególnego resonansu historycznego i wyjątkowej treści emocjonalnej, **dzięki osobie Komendanta** — to dzień 6 sierpnia jest jakgdyby **rodzicem tamtych wszystkich**, jakgdyby tym wschodem słońca, od którego dzień się zaczyna, bez którego nie ma dnia a panuje ciemność nocy. Dzień 6 sierpnia 1914 roku, to **dzień realizacji heroicznej decyzji Komendanta**, który nie chciał, by na szalach ważących się nad polskimi głowami losów, na szalach, na które miecze rzucono — **brakowało szabli polskiej.**

Dzień 6 sierpnia, to przede wszystkim **wielki, nieśmiertelny dzień Komendanta, a równocześnie historyczny dzień Polski** i to w podwójnym znaczeniu:

W znaczeniu **realnych następstw i skutków jego dla niepodległości Polski** i powtóre jako **wykładnia zasad i prawd, dotyczących narodowego i państwowego bytu.** Tych zasad i prawd, które były podstawą decyzji Komendanta i skupiły się w niej jak w soczewce.

Zastanówmy się chwilę nad tymi realnymi skutkami i następstwami tego dnia. Mówiąc językiem wojskowym był to **dzień wyjścia, natarcia,** w którym Komendant poprowadził Legionistów poprzez burzę dziejową, przez twarde próby i przez ruiny i zgliszcza kraju, czasem wydawało się przez ruiny i zgliszcza nadziei i **doprowadził do niepodległości Polski.**

Jakżesz daleki, jak wstrząsający w swej historycznej treści, ten marsz w naszej kolumnie, tak nielicznej, nad którą unosiła się **pieśń o Tym, co jedzie na kasztance,** pieśni kończącej się refrenem: **„Hej, hej Komendancie miły Wodzu mój“!**

I w tej naszej kolumnie znalazł się naród, gdy w wojnie polskiej trzeba było ostatnim aktem wojennym **wydrzeć państwowy byt Polski.**

Postawmy pytanie: **Jak wyglądałaby wojna polska bez Komendanta?**

Pamiętamy wszyscy wydarzenia tej epoki. Potrząsały one nami i myśmy niemi potrząsali. Ale czyż może ktoś sobie wyobrazić te długie miesiące ważących się losów Polski **bez nadludzkiego wysiłku Komendanta, bez Jego wodzostwa,** bez tego wszystkiego co od Niego biło, działało, do działania zmuszało, na zasadzie miłości lub grozy. Któż mógłby wydołać temu zadaniu **naczelnego wodzostwa i równoczesnego budowania państwa, naczelnego dowodzenia** w tak okrutnych warunkach technicznych.

Z koniecznością improwizowania armii z niczego i budowania państwa, w kraju obciążonym **dziedzictwem moralnym wielu lat niewoli.**

Lecz jeśli nie można sobie owej epoki Polski i zwycięstwa wyobrazić bez Komendanta, to również **trudno sobie wyobrazić wypełnienie zadania naczelnego dowodzenia i naczelnikostwa państwa przez Komendanda bez 6 sierpnia 1914 roku.**

Okres wielkiej wojny, to dla Komendanta okres **zdobywania wodzostwa,** to okres ciężkich, nadludzkich zmagań, ale równocześnie okres doświadczania samego siebie i narodu — narastania i rozrastania się orlich skrzydeł. Okres badania i poznawania natury i praw tych gromów, które później padały z Jego wodzowskich dłoni.

A praca wojenna Legionistów w czasie wielkiej wojny przyniosła Polsce ich **żołnierski dorobek ideowy i techniczny,** który stanowił tak ważną rubrykę w ówczesnym potencjale wojennym Polski.

A więc Koledzy! **Aby mógł się dokonać rok 1920, musiał uprzednio nastąpić 6 sierpień 14-ty,** z całą po nim następującą goryczą i chwałą. Oto dlaczego ten dzień jest nieśmiertelnym dniem Komendanta, a i również wielkim dniem Polski ze względu na skutki jego dla niepodległości Polski.

Ale ma on jeszcze **drugi tytuł wielkości jako wykładnia kapitalnych zasad i prawd ideowo-politycznych.**

Jakie to są sasady? Oto one:

Życie człowieka, jego los, związane są ściśle z życiem i losem Ojczyzny jego.

Człowiek nie może sobie ukształtować życia osobistego tak, by było ono prawdziwie ludzkie i godne, jeśli życie jego ojczyzny pozbawione jest godności.

Życie osobiste człowieka pełne jest hańby, jeśli hańba plami jego ojczyznę.

Życie człowieka pełne jest krzywdy, jeśli jego ojczyzna krzywdą krwawi!

Gwałtu, gwałtu, skierowanego przeciw Ojczyźnie nie odpiera się ani apelem do sprawiedliwości, ani powołaniem się na zasługi wobec ludzkości, ani ofiarami dla cywilizacji, ani oczywistością tego gwałtu, ani jego absurdalnością.

Gwałt zadany siłą musi być siłą odparty!

Własną siłę stanowi własny żołnierz! Dlatego trzeba mieć żołnierza, który umie się bić i umierać za Ojczyznę!

Oto są zasady i prawdy wiecznie żywe!

Oto, Koledzy, w największym skrócie są te zasady, które były podstawą decyzji Komendanta 6 sierpnia 1914 roku.

Komendant ściągnął je z wyżyn mądrości na realny teren działania. Komendant kazał Legionistom



Wódz, który poprowadzi Naród *zbrojny* do Wielkiej Polski.

przelewać krew, ażeby te prawdy i zasady weszły w **krew całego narodu!**

Jesteśmy tym szczęśliwym pokoleniem, w którego oczach **naród zaczął tymi prawdami żyć i oddychać,** jak świeżym, czystym powietrzem, bez **którego nie ma życia.** Jesteśmy Koledzy tym pokoleniem, które walczyło pod rozkazami Komendanta, gdy naród dłonią żołnierza odnalazł zatracony i zagubiony **wątek swego życia historycznego i swego posłannictwa.**

Tej busoli z rąk nie wypuścimy.

A gdy w dzisiejszych czasach słowa: **pokój i wojna,** naprzemian pojawiają się na ustach świata, to my stwierdzamy: **Szanujemy i cenimy pokój tak, jak inne narody!**

Ale niema takiej mocy, któraby nas przekonała, że słowo: pokój, dla jednych oznacza brać, a dla drugich dawać!

Nie żywimy w stosunku do nikogo żadnych agresywnych zamiarów. Jasne to jest i chyba żadnej nie ulega wątpliwości. Ale również nie może żadnej ulegać wątpliwości, że odeprzemy wszystkimi środkami bez reszty każdą próbę bezpośredniego czy pośredniego uszkodzenia i naruszenia interesu, praw i godności n a s z e g o Państwa!

Poczuwam się do miłego obowiązku stwierdzić z głębokim odczuciem i żołnierską wzajemnością, że **wśród narodów mamy przyjaciół, którzy rozumieją sedno rzeczy i wyraziły swe stanowisko w stosunku do nas w sprawie Gdańska,**

związanego z Polską w ciągu stuleci, który stanowi jakgdyby płuco naszego organizmu gospodarczego, Polska sprecyzowała swe stanowisko w sposób wyraźny i niedwuznaczny!

Nie myśmy zaczęli proces gdański, nie my się wycofujemy ze zobowiązań. Postępowanie nasze będziemy stosowali do postępowania strony drugiej.

I niechaj nikt nie sądzi, że nasza miłość Ojczyzny ma mniejsze prawa i mniejsze nakłada obowiązki, aniżeli jego miłość Ojczyzny.

PRZED TĄ POMYŁKĄ OSTRZEGAMY!

HENRYK RADOCKI

Dwie Rocznice Polityczno-Wojskowe

Dnia 6-go sierpnia br. przypadła 25 rocznica wymarszu 1-ej Kompanii Kadrowej „Strzelca" z Oleandrów. Echo sygnału rzuconego naszemu narodowi ćwierć wieku temu zuchwałym wołaniem: „Polacy do broni!".

W tych wyjątkowych godzinach, kiedy zarysowały się fundamenty polityczne Europy, kiedy utrwalone gwałtem bezprawie dokonane na Polsce zaczynało budzić niepokój i niepewność wśród tych, którzy go dokonali, rozdarty i skuty naród dał znak, że żyje, że reprezentuje własną wizję i myśl polityczną, że walka, którą prowadził przez całą niewolę, okupiona krwawymi niepowodzeniami powstań, trwa i będzie prowadzona mimo wszystko do zwycięstwa.

Gdy spojrzeć oczyma stratega na maleńką pierwszą „siłę zbrojną" Polski, z jej mizernym ekwipunkiem, jakaż szalona dysproporcja między siłami wchodzącymi w grę w r. 1914! Ta zbrojna manifestacja wydaje się wprost nieporozumieniem.

A jednak wbrew elementarnym możliwościom, jakimi dysponowała u progu restytucji ta polska siła zbrojna, ona właśnie stała się trzonem ideowym i wojskowym naszej odrodzonej armii, pionem krystalizacji politycznej narodu.

W dwadzieścia pięć lat od marszu z Oleandrów armia polska jest jednym z rozstrzygających elementów sytuacji obecnej w Europie — a Polska jedną z potęg militarnych świata.

Rocznica ta ma dziś nie tylko sens historyczny, podkreśla ona z niebywałą siłą, że *nie środki materialne, jakimi się dysponuje, ale aktywność psychiczna i poczucie własnej wartości i przeznaczenia rozstrzyga, gdy chodzi o sprawy wielkie, liczone miarą dziejową.* „Mierz siły na zamiary nie zamiar według sił" — przetransponował czyn legionowy na twardą żołnierską rzeczywistość.

W tworzeniu siły zbrojnej polskiej jest jeszcze drugi moment: naród musi iść za własną myślą polityczną, kierować się własnym interesem — a siła zbrojna ma być narzędziem myśli, jeżeli ma ona być niezależna i skuteczna w osiągnięciach.

Choć linię samodzielności siły polskiej już przy jej powstaniu usiłowano złamać przez próbę narzucenia Legionom obcej przysięgi — polska siła zbrojna nigdy nie dała się użyć za cudze narzędzie.

Gdziekolwiek lała się krew polska w latach 1914—1920 w szeregach polskich organizacyj zbrojnych, niezależnie na jakim froncie walczono i w jakich formacjach, walczono zawsze i bito się o Polskę i za Polskę.

Dziś, gdy klimat Europy dziwnie przypomina aurę sprzed lat dwudziestu pięciu, rocznica sierpniowa jest szczególnie bliska.

I dziś nie wydajemy się sami sobie bardziej szaleni, gdy myślimy o złamaniu zbrojnym naporu germańskiego i budowie Polskiego Imperium niż ci, którzy na rozkaz Komendanta Piłsudskiego i pod dowództwem T. Kasprzyckiego ruszyli 6-go sierpnia 1914 roku ku granicy rosyjskiej, by bić się o Tę „co nie zginęła".

Tylko dysproporcja sił, środków i możliwości nie jest dziś tak przeraźliwa, gdy poczucie słuszności i gotowość bojowa mają ten sam ciężar gatunkowy.

Toteż gdy rzucono nam groźbę i wyzwanie od zachodu, odpowiedzieliśmy spokojnie i po męsku, jasno i niedwuznacznie:

— Spróbujcie! Jesteśmy gotowi!

* * *

Dnia 15 sierpnia br. obchodzić będziemy dziewiętnastą rocznicę bitwy warszawskiej, jednej z tych kilkunastu wielkich bitew, które rozstrzygnęły o losach świata.

Genetycznie wyprowadzić zwycięstwo trzeba z faktu utworzenia siły zbrojnej polskiej, jako wyrazu dążeń do samodzielnego bytu opartego o własny aparat siły. *Postawa walki przyjęta przez naród, armia która chciała się bić — to były przesłanki zwycięstwa.*

Bitwa warszawska, to gorejąca pieczęć aktu wskrzeszenia naszej niepodległości państwowej. *Jest ona zamknięciem pierwszego etapu wydzierania granic, zdobywania prawa do wolności i płacenia jej ceny.*

Nie wyproszona, nie darowana, ale wydarta siłą wolność stała się naszym udziałem. Dlatego *nie pozwolimy jej w niczym umniejszyć.*

Wojna, której jednym z fragmentów epilogu była bitwa warszawska, wskazała nam w sposób przeraźliwie jasny, że *aby żyć w wolności, musimy być stale gotowi do walki,* to znaczy musimy być silni militarnie i od nikogo niezależni oraz wewnętrznie zjednoczeni.

Większość szczepów i narodów słowiańskich, które uległy Niemcom, zginęła bądź przez walki wewnętrzne i waśnie otwierające drogę knowaniom i zdradzie, bądź przez słabość militarną, jeżeli nie przez jedno i drugie.

Jesteśmy narodem o niesłychanej impulsywności. Reagujemy natychmiast mocno, zbiorowo i jednakowo. W tym tkwi tajemnica cudów nagłego naszego zespolenia w godzinach niebezpieczeństwa i trudność pogodzenia się w chwilach spokoju , gdy minie pierwsza groźba.

Jakże żywo przypomina nam dzisiejsze zwarcie wewnętrzne umilknięcie wielkich zajadłych sporów — dziś w dobie zagrożenia, gdy trzeba będzie skupić

całą siłę i całą wolę, aby zdobyć zwycięstwo — tamten moment sprzed lat dziewiętnastu.

Tylko, że naród o tak kolosalnych możliwościach, tak silnych aspiracjach i tak wielkich niebezpieczeństwach, jak nasz naród nie może opierać się i budować swej zwartości i siły na odruchach, choćby nawet najbardziej dobroczynnych. Bo dziś trzeba wygrania wojny, nie bitwy, przygotowania działań i ich forsownego przeprowadzenia, co wymaga stałej, pełnej, nie tylko fizycznej, ale i psychicznej mobilizacji wszystkich wartościowych i aktywnych sił narodu.

Bitwa warszawska była fragmentem wojny prowadzonej przez ówczesnego przeciwnika — Rosję bolszewicką — nie tylko przy pomocy sił wojskowych, ale i politycznych, *przy użyciu aparatu dywersyjno-ideowego*.

Atakujące Polskę armie sowieckie, siły zmierzające ku Warszawie szły pod hasłem wyzwolenia ludu polskiego spod rzekomej przemocy burżuazji, z zapowiedzią wywrócenia porządku społecznego i religijnego, włączenia Polski do Sowietów.

Militarny wynik bitwy warszawskiej poprzedziło starcie potencjału moralnego naszego narodu z morale armii i ideologii sowieckiej. Psychika masy naszej okazała się twarda i odporna, niepodatna na dywersyjny rozkład.

Nie trzeba zapewniać, że dziś w „wojnie nerwów“ czy „białej wojnie“ finezja dywersji doprowadzona jest zwłaszcza przez naszego zachodniego sąsiada do rozkwitu. Używa on w tym zakresie każdej broni i każdej metody, nie uznając prawa, prawdy i słuszności.

Toteż na próby dywersji z tej strony musimy odpowiedzieć nie tylko spokojem nerwów i pobłażliwą oceną rzekomej niezwalczonej siły przeciwnika — ale *i wewnętrznym stanowczym kontruderzeniem, t. j. wzmacnianiem ducha i życia katolickiego, tradycji żołnierskiej, naszego poczucia wolności.*

Niech w tym „idealnym świecie“ naszego nieprzyjaciela żyje sobie w cichym i niemym uwielbieniu Wotana zgleichszaltowany, zteroryzowany, ogłupiony propagandą i ogłodzony obywatel dumnej wspólnoty narodowej Trzeciej Rzeszy!

Takie ideały są nam obce. Wobec bredni propagandy niemieckiej dobrze pewne sprawy wyraźnie kontrastować.

Czekając ze spokojem na możliwość zbrojnego starcia, jak nie ulegliśmy mitowi i grozie komunizmu w 1920 r., tak przyjmujemy spokojnie trwającą obecnie hitlerowską ofensywę bez armat.

Wojna polsko-sowiecka wraz z epizodem 15 sierpnia 1920 r. dała nam duży zapas doświadczenia, tak cennego dziś wobec niebezpieczeństwa od strony zachodniej.

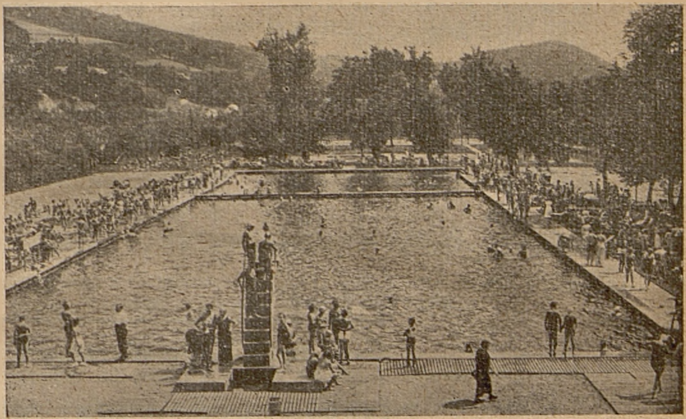
* * *

Te dwie rocznice polityczno-wojskowe, które ożywia treść aktualna wiąże dziś nie tylko ogniwo czasu, w jakim one schodzą się ze sobą — jeszcze silniej wiążą je wypadki, które dają im żywą, gorącą treść.

Mając charakter militarny, mają one także coś z symbolu i wzoru dla dni dzisiejszych choć doszukiwanie się zbyt bliskich analogii między nimi a chwilą obecną byłoby rzecz prosta naiwnością.

Są one niby symbole wiecznie żywe dla narodu. Są jak punkty orientacyjne na drogach, którymi ciągniemy.

Na szlaku dróg naszego narodu nie przypadek umieścił te znaki związane z dziejami naszego oręża, jak na progu dwu epok naszego narodu i państwa nie ślepy los rzucił dwie olbrzymie postacie o typie zdobywczym i władczym: Chrobry — Piłsudski.



STANISŁAW NAGIEL

Polska ofiarna i pracowita

Półtorawieczne krwawe ofiary w nieustających walkach z przemocą, niewysłowione pragnienia wolności, długa tęsknota do świetności, chwały i potęgi dawnej Rzeczypospolitej — nagromadziły w duszy Narodu olbrzymi ładunek sił. Napięcie tych sił rośnie z dniem każdym i upomina się gwałtownie o przeprowadzenie wszystkich niezrealizowanych jeszcze zamiarów.

Naród polski długo tęsknił do niezależności, a po zdobyciu jej, zbyt długo czeka na chwilę całkowitego oddania wszystkich sił dla wielkości swojego państwa. Przyspieszone obecnie tętno historii przynagla szczególnie do śmiałych decyzji.

Nic nie zdoła wytłumaczyć nas obecnie ze słabości dla systemów, dla interesów, dla rentowności, czy innych licznych małości — jeżeli pozostawimy gospodarkę narodową po dawnemu sobie samej, albo żydom. Dziś, szczególnie nie wolno ulegać żadnym słabostkom liberalnym. W obliczu totalnych wojen musimy totalnie stanąć do pracy. Dziś pod groźbą kary historycznego potępienia musimy wyrzec się łatwego życia.

W dniach, kiedy częstokroć wdowie grosze składane są na dozbrojenie — nie wolno tolerować bezrobocia.

Do budowy potęgi zbrojnej w zdrowym układzie stokroć potrzebniejsze są siły żywe narodu, niż t. zw. kapitały. **Wszyscy bezrobotni muszą być wykorzystani przez normalne zatrudnienie.**

Niezależność gospodarczą musimy tak samo, jak i polityczną, oprzeć na własnych siłach. W gospodarce narodowej powinniśmy przyjąć zasadę niezawodną: w **pracy naszej — przyszłość nasza!**

Dzisiejszy stan międzynarodowych stosunków jest stanem wyjątkowym. W takim układzie nie utrzyma się na powierzchni życia żadna „wieś spokojna". Sielanka, wygoda, beztroskie trawienie i wypoczywanie w atmosferze liberalizmu jest kapitulacją. Kto chce w pracy dla pokoju zachować prawdziwą wolność — ten musi trwać w zbrojnym pogotowiu — ten musi być gotowym do odparcia zawsze czyhającego wroga. Przed możliwą totalną rozprawą jesteśmy zmuszeni totalnie pracować nad przygotowaniem całego Narodu.

Wewnętrzna pożyczka na dozbrojenie uczy nas, że tylko przez własną pracę i oszczędność możemy zdobyć zupełną niezależność. Rola ubogiego krewnego jest zbyt upokarzająca. Dźwigać nas z tego położenia może tylko własny wysiłek. Nikt nam nie odda za darmo swojego dorobku. Żadne sztuczki ekonomiczne nie zbawią nas. Własna praca na akord, a nie na dniówkę — oto najpewniejsza deska ratunku.

Gdy znajdziemy się na rzetelnej drodze nakazanego wyścigu pracy mniej będziemy mieli czasu na słowa o dźwiganiu Polski na wyższe poziomy. — Wtedy naprawdę będzie trzeszczało w krzyżach nie tylko tym na dole... Wtedy zapanuje radykalizm sumiennej pracy na miejsce panoszącego się obecnie radykalizmu słów. Dość już tego tłuczenia beznadziejnej wody słów w twardej stępie polskiej, rzeczywistej rzeczywistości"! Trzeba przecież nareszcie wziąć się do pracy i to natychmiast w tempie obecnej mobilizacji wojennej.

W Polsce przyzwyczailiśmy się do wielu anomalii. Jednak czułe sumienie narodu żyje. Nic to, że w głębi, a nie na wierzchu. Czułe sumienie narodu, tęskniącego do sprawiedliwości, domaga się surowych kar dla tych, którzy sabotują nasz postęp rozwoju gospodarczego. Już zbyt długo sumienie narodowe cierpi z powodu ciągłego bezrobocia, wygasłych kominów, błot nie zmeliorowanych, nędzy motoryzacyjnej, odkładanej budowy dróg, rzesz bezrobotnych obok nieuprawianych latyfundiów i wielu, wielu innych grzechów. Potrzebny jest nam surowy sędzia — bezwzględne rózgi liktorskie.

W chwilach krytycznych cały naród zwarty czekał już nieraz decyzji Wodza. Już nieraz byliśmy zdecydowani na wojnę. Prawda, że zdobycie niezależności gospodarczej nie wymaga takich ofiar, ale stan obecny może ustąpić tylko pod naporem całego zmobilizowanego narodu. Rozgniewani Polacy długim kryzysem zdobędą się napewno na każdy wysiłek, aby rozpocząć inne życie dla wspólnego ideału narodowego i rozumnego egoizmu współpracujących.

Polacy dla wielkich celów ideowych zdolni są do najwyższych ofiar. Taki jest nasz charakter narodowy. Tę cechę powinniśmy wykazywać w walce o niezależność gospodarczą. Ofiary poniesione na tym froncie przyczyniłyby się do kształtowania nowej psychiki narodu polskiego.

Życie na codzień, bez patriotycznych podniet zniewalających do czynów heroicznych, nie zbuduje

Nie tylko posterunek zbrojny ale również intenzywność pracy rąk, mózgów i kapitałów wyznaczają granice państwa.

naszej wielkości. Obrona ubogiego posiadania nic nam nie przysporzy. Ideę obrony Polski musimy rozszerzyć i pogłębić. **Cudzego nie chcemy, ale będziemy walczyć o to, co przez Boga dla Polaków zostało przeznaczone.** Napewno granice obecnej naszej rzeczywistości polskiej tego wszystkiego nie obejmują!

Na całym świecie Polacy w obronie swoich ideałów. Idealizm był zawsze naszą najwyższą siłą twórszą. Na dalszych miejscach pozostawiamy obronę własnych interesów egoistycznych.

Ta niewątpliwa hierarchia bodźców i ta kolejność poczynań w narodowym życiu Polski nastraja optymistycznie, ale i nakłada wielkie obowiązki na tych, którzy decydują. Muszą oni dać zawsze godne ujście ofiarnym siłom patriotycznym — muszą dbać o zwykłe zatrudnienie wszystkich bezrobotnych.



JÓZEF ŁOBODOWSKI

Dumy Wołyńskie

Ani wiatr, ani śpiew, i nie chóry cerkiewne,
ani muzyk wędrowny pociągnął po strunach —
nuty błahe i rzewne, zaplątane śród drzew,
pośród drzew gorejących, jak łuna.

I topole przydrożne pytają: Ktoś zacz? —
I we włosach się płącze ich srebrne listowie.
Tym wieczorom powierzyć swój smutek i płacz,
i ze zmierzchem iść głowa przy głowie.

Przez ten mrok, przez ten cień, pełny szeptów i nut,
zapatrzony niepróżno w swe dzieje najpierwsze
przed czterema latami wyruszałem na wschód
o swój świat dopominać się wierszem.

I, jak dziś, wstawał dym nad rozłogiem i siołem,
w sinym mroku wieczornym rozchodząc się szerzej, —
wiatr się zrywał wesoły, — klękałem wraz z nim,
z czarną ziemią zawierać przymierze.

Czy to noc, czy to zmierzch chwyta serce, jak strach?
Ciche szepty i śmiechy przy płotach i studniach, —
słowik w gąszczu zakląskał, uwikłał się w bzach,
i kląskaniem mrok nocy zaludnia.

Nad strumieniem już mgła, i na oczach twych mgła,
uśniesz w świeżej otawie, tuż pasie się źrebiec,
wstanie świt, i obłoki, jak zwykle, co dnia,
przecwałują po wysokim, po niebie.

Potem, cóż... Tylko dzień, tylko słońce i cień,
kawał chleba na obiad, i pole, i ścieżka.
Granie fletni dalekiej doleci przez sen,
szumny gaj w twojem sercu zamieszka.

Przetoczyły się cicho i Horyń i Słucz,
żywem srebrem z zieleni wywija się Stochód —
wiatr zachodni spotężniał — i nagle do ócz
zawierucha leśnego popłochu.

Tak się pieśń wydobywa z rozruchów i burz,
ten sam wiatr mnie podrywa, ten wicher mnie
[przyniósł —
najwdzięczniejsza z mych drużb, najśpiewniejsza
[z mych wróżb
o zielonym, szumiącym Wołyniu.

Więc do wtóru tych słów, i na głośny mój śpiew,
co, jak płomień, nad dach się wyśliznął,
odpowiadasz i marszczysz sokolą swą brew,
moja bliższa i dalsza ojczyzno.

JÓZEF T. ZAKOLSKI

Miasto Gdańsk niegdyś nasze, będzie znowu nasze

Mickiewicz, Pan Tadeusz księga IV.

Takiemi oto słowy ujął lapidarnie Mickiewicz „problem gdański", problem, co stał się dzisiaj sprawą znacznie wyrastającą poza ramy zagadnienia lokalnego, a więc miasta, czy tylko portu, a który stał się dziś próbą sił wielkich potencji, na szerokim świecie.

Nic też dziwnego, że budzi dzisiaj wielką ciekawość wszystko co się mówi i pisze o Gdańsku. Sprawa ta urosła dziś do miary symbolu walki o to, co ma święcić na wielkim i skłóconym świecie tryumfy — siła czy prawo.

Gra dyplomatyczna, ta subtelna walka, jaka się toczy, nie zawsze jest zrozumiała i nie zawsze przeciętny czytelnik gazet może się zorientować w powodzi polemik, artykułów, kombinacyj, i komplikacyj, racji stanu i wyższej polityki, co właściwie tkwi w istocie zagadnienia, a co jest tylko grą. Trzebaby więc mieć kompas jakiś, wskaźnik, który stale i nieomylnie wskazywałby jeden kierunek, przyjęty jako zasadniczy dla nas Polaków.

Wydaje się, że nadszedł wreszcie czas, by odrzucić wszystkie hasła chwilowe i powrócić do jednego zasadniczego kierunku, który można ująć w Mickiewicza słowach — „Miasto Gdańsk niegdyś nasze będzie **znowu nasze**".

Dobrze się stało, że kanclerz niemiecki poruszył sprawę rewizji granic. Za bardzo byliśmy, my Polacy uczciwi, by nie szanować własnego podpisu, ale skoro te podpisy nie są już ważne, nie istnieją też powody dla których nie mielibyśmy dyskutować sprawy zmian, które i dla nas są konieczne.

Dziś wprawdzie tylko bronimy posiadanych pozycji, ale jednocześnie zwolna i niepozornie przechodzimy do nacisku, do walki, by odzyskać to, co nam zabrano. — A już czas ku temu najwyższy!

Pamiętamy doskonale słowa Fryderyka II. króla pruskiego — „kto zdobędzie ujście Wisły, będzie właściwym panem Polski, a nie ten kto nią rządzi..." A panem Polski możemy być tylko my, tylko i wyłącznie my — Polacy.

Wniosek stąd prosty i jasny...

Gdańsk...: oto przykład w dziejach świata ohydy czynów brutalnych, okrutnych i przebiegłych jakich dokonują Niemcy.

Gdańsk — wybudowany rękami Polaków, przy ujściu polskiej rzeki, stał się oto łupem Niemców w wyniku zdradzieckiego napadu w straszliwą krwawą noc listopadową 1308 roku — kiedy to Krzyżacy podstępnie wymordowali ludność!

Gdańsk w roku 1454 wrócił do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i trwał przy niej długo, długo.

Gdańsk — buntował się, to prawda — Batory uśmierzać musiał krnąbrnych Gdańszczan, ale to było skarcenie przez ojca kapryśnych dzieci.

Gdańsk... trudno zapomnieć, że ten Gdańsk cieszył się i radował zawsze, że należy do Rzeczypospolitej, a przeklinał zawsze panowanie ciemiężycieli.

Gdańsk, 6 marca 1654 roku z okazji 200-lecia przyłączenia do Polski na wielkiej uroczystości, z udziałem prześwietnej rady, panów i ludu, tak oto mówił ustami swego przedstawiciela J. P. Titza:

„Oby nigdy nie trzeba było odświeżać tych bolesnych ran, oby można je pokryć wiecznym milczeniem" — i dalej — „...nie było zbrodni, podstępu, okrucieństwa i żadnej niegodziwej rzeczy przed którą zawahaliby się przedstawiciele niemieckiego zakonu". Wreszcie dziękuje Bogu "...że Prusy złączone są nierozerwalnie z sąsiedniem Królestwem Polskim; dzięki swoim granicom i rzekom (jakby żyłom i nerwom) stanowią jedno ciało i mądrością jednego władcy powinny być rządzone. Wnieśmy modły do Boga o szczęście królów polskich w których obronie, jeżeli zajdzie potrzeba jesteśmy przygotowani wystawić ciała nasze na pociski nieprzyjaciół i przelać krew naszą".

A w sto lat później na takiej samej podniosłej uroczystości Gottlieb Wernsdorf mówił:

„Widzicie dzisiaj zachowane w kwitnącym stanie z łaski Boga i poparcia najszlachetniejszych królów polskich waszą wolność, prawa i przywileje, wasze mury, świątynie...

Nieby z tych wszystkich dobrodziejstw nie było, gdyby dotychczas po naszych głowach deptali dawni nasi zwierzchnicy, których najwstrętniejsze jarzmo dźwigali nasi przodkowie.

„...Oby Gdańsk po wieczne czasy podlegał i był posłuszny królom polskim!"

Cóż uczynili Gdańszczanie z tym wielkim testamentem?...

Wiemy aż nadto dobrze! Oto podnoszą dziś uzbrojone ramię przeciw swemu dobrodziejowi, oto kąsają rękę, która ich karmi!

A wszakże, tak zda się niedawno w historii, bo w roku 1733 pisał jeden z zagranicznych obserwatorów (Francuz) do swego króla — „Mieszczaństwo i lud wolą jak się zdaje zginąć pod ruinami swego miasta, aniżeli je wydać". Poseł zaś pruski w Warszawie Hertzberg tak pisał do swego króla, tuż po uchwaleniu konstytucji 3-go maja, pod datą 17 maja 1791 roku: „Sądzę, że Prusy nie mogą już myśleć o pozyskaniu Gdańska, odkąd Polska otrzymała konstytucję lepszą od angielskiej. Wydaje mi się przeto, że Polska

stanie się groźna dla Prus i odbierze im prędzej, czy później Prusy Zachodnie, a nawet może i Wschodnie. Jak bronić naszego państwa otwartego od Kłajpedy po Göschen, przeciw licznemu i dobrze zorganizowanemu państwu".

Jak bronić? pytał ten Niemiec swego króla jak bronić ma zrabowanych ziem przed Polską, która może się upomnieć o te ziemie.

Minęło prawie 150 lat i nikt nie upomniał się o to! A dziś?...

A dzisiaj, oni żądają od nas jeszcze byśmy im oddali tą resztkę śmiesznie małą, jaka nam została!

Tak, bo oszołomieni szczęściem odzyskania niepodległości zadowoliliśmy się tym co się udało wykroić z dawnych ziem polskich bagnetem polskiego żołnierza i nie upominaliśmy się o więcej, uznając traktaty przez nas podpisane.

Ale resztki papierków z podartych traktatów niesie wicher historii...

A p r z e t o....

Skoro narzucają nam walkę to przyjąć ją musimy i przyjmiemy, ale nie możemy zapomnieć, że walka nie o taki, lub inny port, ale to dalszy ciąg walki, która trwa od tysiąca lat.



Ratusz

Że oto nadchodzi dzień, iż znowu staniemy oko w oko z upartym, odwiecznym wrogiem i że nareszcie będziemy mieli okazję, by zapłacić za wszystkie krzywdy nasze, że nareszcie sprawiedliwości stanie się zadość.

Wygrywaliśmy dawniej bitwy, a przegrywaliśmy pokój. Pomimo naszych zwycięstw germański, dziki moloch parł ciągle naprzód i spychał nas coraz dalej i dalej.

Wszystkimi sposobami, tak iż jak powiada Titz „nie było zbrodni podstępu, okrucieństwa i żadnej niegodziwej rzeczy przed którą by się cofnęli".

Dzisiaj, trzeba nam powiedzieć jasno i wyraźnie: **jesteśmy na ostatnim bastionie obronnym!** Nie wolno nam już stracić nic, dosłownie nic, ani uncji ziemi. Teraz możemy tylko odebrać, możemy tylko powiększyć stan posiadania. Oto jeden już z ostatnich dramatów Słowian i nas Polaków. Teraz mamy do wyboru albo zupełną zagładę, albo zupełne zwycięstwo. Kompromisów niema! Cofnąć się nie wolno! Możemy tylko albo zwyciężyć, albo zginąć.

Dlatego niema takich wysiłków, niema takich ofiar i niema takich rzeczy, których nie poświęcimy dla tej walki.

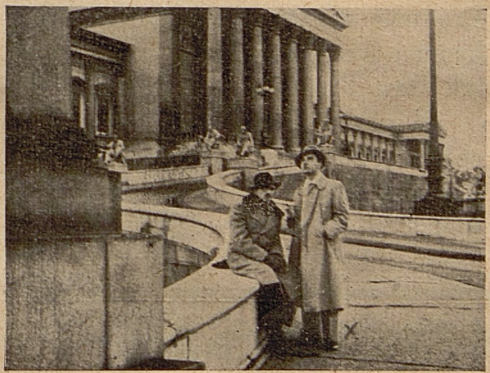
Już czas skończyć z polityką defenzywy, obrony. — Od tysiąca lat inicjatywa walki jest w rękach niemieckich, trzeba tę inicjatywę odebrać i przejść do ataku!

Wielka Polska czeka na czyn swych synów.

J. T. Zakolski.

Hitlerowska gościnność

Niedawno prasa codzienna przyniosła wiadomość o aresztowaniu w Wiedniu Wacława Reitera, Polaka, studenta Akademii Handlowej. Polski student został aresztowany przez Gestapo za to, że był świadkiem demonstracji antyhitlerowskiej (!) i osadzony w więzieniu, skąd go wyrwał dopiero konsulat Rzeczypospolitej. Wacław Reiter, poznańczyk, oficer rez. W. P., przebywał 2 lata w Wiedniu na studiach handlowych i dał się poznać profesorom i kolegom jako człowiek pełen taktu i umiaru, obok płomiennego patriotyzmu i żądzy wiedzy, którą chciał służyć Polsce i rodakom. Piastował ostatnio godność prezesa „Ogniska" polskiego w Wiedniu, które w zeszłym roku obchodziło swoje 75-lecie istnienia. Wacław Reiter, którego (siedzi) przedstawia nasza fotografia (zdjęcie zrobione w lutym ub. r. na tle gmachu parlamentu wiedeńskiego; obok stoi redaktor „Polski Współczesnej" kol. J. Piskor), powrócił do Poznania i podzieli się wkrótce swymi przeżyciami z naszymi czytelnikami na łamach „Polski Współczesnej".



J. F. P.

Znaczenie przemysłu cukrowniczego dla obronności Państwa

Z doniosłości znaczenia przemysłu cukrowniczego w całokształcie życia gospodarczego Polski, społeczeństwo nasze naogół zdaje sobie sprawę. Powyższe kwestie bowiem były już niejednokrotnie rozważane na łamach różnych czasopism, zarówno ogólnych jak i fachowych. Stałe objawy zainteresowania i ingerencji władz państwowych w dziedzinie polskiego przemysłu cukrowniczego są również znane opinii publicznej.

Natomiast niewystarczająco, a w każdym razie nie tak szczegółowo została omówiona sprawa znaczenia cukrownictwa dla obrony państwa.

Historia ostatnich kilkudziesięciu lat przytacza liczne fakty, świadczące o doniosłości roli cukru w odżywianiu armii. Na przykład, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, żołnierze japońscy otrzymywali trzykrotnie większe porcje, niż ich przeciwnicy — żołnierze rosyjscy.

Tak intensywne odżywianie żołnierzy cukrem było wynikiem zrozumienia przez rząd japoński dodatniego wpływu tego produktu spożywczego na organizm ludzki.

Jak wiemy, każdy pokarm, ażeby być przyjętym przez krew, musi najpierw rozpuścić się w sokach trawiennych. Cukier tych soków nie potrzebuje, gdyż łatwo rozpuszcza się w wodzie, a że organizm ludzki zawiera bardzo dużo wody, cukier ulega w żołądku szybkiemu wessaniu, a następnie, w komórkach — przemianie na siłę mięśniową i ciepło.

Niektóre z artykułów spożywczych, jak np. chleb i kartofle, również posiadają cukier pod postacią tak zwanej „skrobi". Jednak, jako nierozpuszczalna w wodzie, jest ona trudniejszą do strawienia niż cukier naturalny.

Cukier więc posiada nad innymi pokarmami przewagę, zaznaczającą się w I. ułatwianiu czynności trawienia, 2. skrócenia czasu trawienia.

Doświadczenia i obliczenia naukowe wykazały również, że wśród różnych pokarmów, spożywanych przez człowieka, cukier jest jednym z tych, które dostarczają organizmowi największą ilość jednostek cieplnych, a więc i siły. Miarą bowiem siły i energii wytworzonej z danej pokarmu, jest ilość ciepła, otrzymana przez zupełne spalenie tego pokarmu w organiźmie człowieka.

Poniższa tabelka wykazuje wartość odżywczą niektórych artykułów spożywczych w jednostkach cieplnych (kaloriach).

1 kg	cukru	daje	4,010 kal.
„	mąki lub pieczywa	„	2,000-2,500 „
„	mięsa chudego i jaj	„	1,500 „
„	kartofli	„	900 „
„	mleka	„	600 „

Tylko nieliczne, ale też i niepomiernie droższe artykuły spożywcze, jak masło, słonina, tłuste wędliny wytwarzają w organiźmie więcej jednostek cieplnych, niż cukier.

Kwestia zdrowotności naszej ludności jest specjalnie ważną ze względu na jej niezwykle niski stan. Władze wojskowe co rok stwierdzają przykry fakt, że rekruci ze sfer włościańskich i robotniczych są początkowo bardzo słabym materiałem na żołnierzy. Dopiero intensywne odżywianie cukrem i innymi pokarmami podnosi ich stan zdrowia.

W akcji dożywiania żołnierzy cukier zaczyna odgrywać coraz większą rolę. W armii polskiej, w czasie manewrów i ćwiczeń polowych, kiedy wojsko musi się zdobyć na duży wysiłek fizyczny, wydawane żołnierzom porcje są zwiększone o 33 proc. zwykłej normy. Widomym efektem tego była stwierdzona ponad wszelką wątpliwość, większa wytrzymałość żołnierzy na trudy i upały oraz zdolność odbywania dłuższych i szybszych marszów.

Stwierdziwszy tak doniosłe znaczenie cukru, jako środka odżywczego, należy się zastanowić, czy polski przemysł cukrowniczy jest w stanie zaspokoić potrzeby wyjątkowych sytuacji, w jakich może się znaleźć Polska.

Jeżeli chodzi o gospodarczą stronę tego zagadnienia (ziemia, klimat, robocizna, stan i ilość fabryk), to należy stwierdzić, że produkcja cukrowni polskich wystarczyłaby w zupełności do pokrycia krajowego zapotrzebowania, nawet wtedy, gdyby konsumcja zwiększyła się parokrotnie.

Jeżeli chodzi o stronę militarną — to decydującym momentem jest położenie geograficzne fabryk cukru. Pod tym względem Polska jest w dość szczęśliwej sytuacji, albowiem jej cukrownie są rozrzucone mniej więcej po całym kraju.

Dość duża ilość fabryk cukru na terenie województw centralnych, jest również sprawą niezmiernej wagi w zagadnieniu obrony kraju, gdyż cukrownie te, z natury rzeczy są najmniej narażone na niebezpieczeństwo zajęcia i zniszczenia na wypadek wojny.

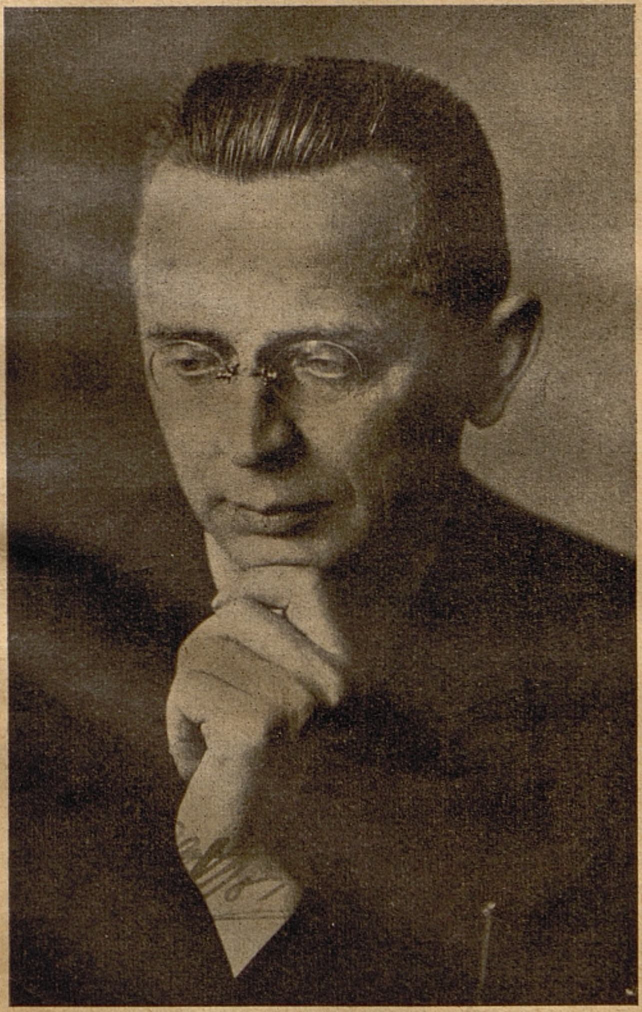
Znaczenie cukrownictwa dla obrony kraju powiększyło się jeszcze z chwilą stwierdzenia, że pył cukrowy posiada większe własności wybuchowe, niż bawełna strzelnicza. Wskutek tego, każda cukrownia może stać się w czasie wojny fabryką cennego materiału uzbrojeniowego.

Do naszych P. T. Czytelników!

Zawiadamiamy, że w dniu 2-go października 1939 r., jako w pierwszą radosną rocznicę powrotu Zaolzia do Macierzy, ukaże się specjalny numer „Zaolziański"

POLSKI WSPÓŁCZESNEJ

Numer redagują oficerowie rez. W. P., którzy pierwsi wkroczyli na Śląsk Zaolzański, niosąc braciom swobodę.



Numer będzie zawierał wiadomości z życia kulturalnego Zaolzia, w opracowaniu wybitnych pisarzy Polski i Śląska, pod honorową redakcją Gustawa Morcinka.

Numer będzie również przeglądem życia gospodarczego Zaolzia i zapozna Czytelników „Polski Współczesnej" z tężyzną gospodarczą Zaolzia na polu handlowo-przemysłowym.

Numer „Zaolziański" ukaże się w 5-krotnie zwiększonym nakładzie i będzie jak zwykle do nabycia w całej Polsce.

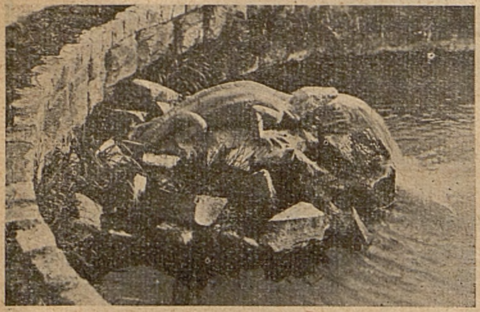
GUSTAW MORCINEK

JERZY RACZYŃSKI

Wisła. Najpiękniejsze Uzdrowisko Śląskie u źródeł Wisły

Uzdrowisko Wisła położone jest w Beskidzie Zachodnim i stanowi najdalej wysuniętą na zachód gałąź polskich Karpat. Klimat Wisły wyróżnia się stosunkowo dużym umiarkowaniem, niewielkimi wahaniami temperatury o małej wilgoci powietrza pomimo opadów. Opady i brak wilgotności w powietrzu — ta sprzeczność pochodzi stąd, że dzięki słabym wiatrom parowanie wody z opadów jest nieznaczne, a cały nadmiar wody spływa do rzeki, po kamienistych zalesionych zboczach gór. Wzgórza, otaczające uzdrowisko pokryte są gęstymi lasami szpilkowymi. To też Wisła nie zna ani błota, ani oparów. Malowniczy teren wystawiony w całej pełni na działanie górskich promieni słońca. Duże nasłonecznienie o znacznym udziale promieni czerwonych nadaje Wiśle pomimo jej niewielkiego wzniesienia (433 — 510 m. n. p. m.) znamiona wysokogórskie.

Wymienione cechy klimatyczne Wisły, czystość powietrza, obfitość lasów iglastych stwarzają wyjątkowo idealne warunki dla Wisły, jako stacji klimatycznej, przeznaczonej w pierwszym rzędzie dla dzieci, gorączkujących na tle gruczołów, dla osób wątłych i anemicznych, wreszcie dla rekonwalescentów po chorobach serca i dróg oddechowych. Te wszystkie zalety sprawiają, że Wisła jest tym rzeczywiście idealnym miejscem wypoczynkowym, a zarazem pierwszorzędnym ośrodkiem leczniczym, nadającym się do pobytu i leczenia w każdej porze roku, zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych.



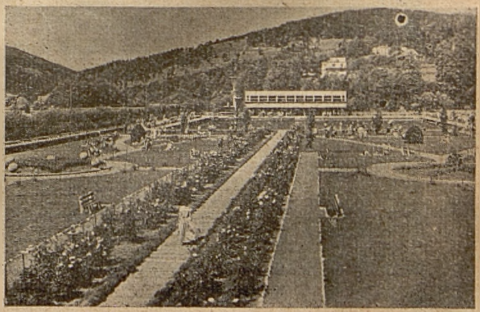
Wisła jako letnisko cieszy się dużą frekwencją: piękno otaczającej przyrody, świetnie rozbudowana sieć dróg turystycznych i komunikacyjnych, liczne urządzenia, służące ku wygodzie i rozrywkom letników, ściąga do Wisły gości z całej Polski. Wisła jest najlepszym punktem wypadowym na Zaolzie.

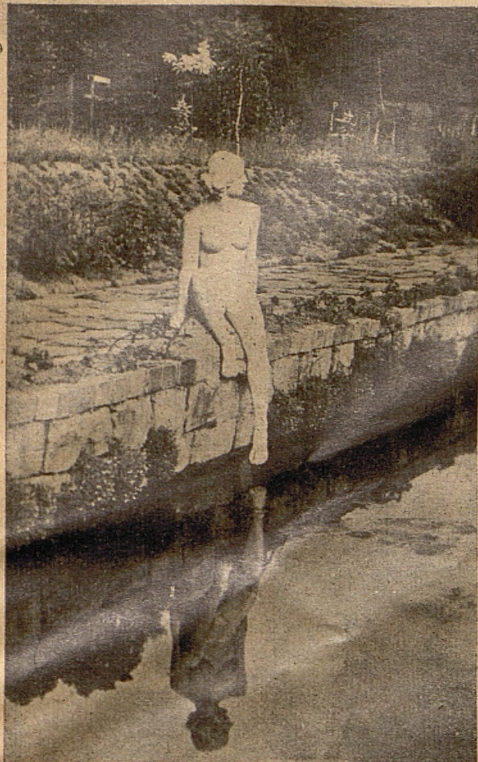
Niemniejszym powodzeniem cieszy się Wisła zimą, dzięki przede wszystkim znakomitym warunkom narciarskim, jak trwałość pokrywy śnieżnej (93 dni w roku), łagodne i długie zjazdy, brak wogóle lawin. Duża skocznia narciarska, wzorowo urządzona ślizgawka oraz liczne schroniska w okolicznych górach, czynią z Wisły główny ośrodek sportów zimowych w Beskidach.

Zarząd Uzdrowiska projektuje na najbliższy sezon zimowy urządzenie wyciągu mechanicznego dla narciarzy.

Obszar Wisły wynosi 110 km^2, czyli niewiele mniej od obszaru Wielkiej Warszawy. Ludności stałej jest ponad siedm tysięcy, gości przyjezdnych w roku 1938 zameldowano 12 tysięcy 800 osób. Domów mieszkalnych jest w Wiśle około tysiąca, w tym blisko półtorej setki nowoczesnych will i pensjonatów. Są one rozrzucone po dolinach i na stokach gór i prawie nigdzie nie tworzą zwartych skupień. Dzięki temu Wisła nie zatraca charakteru pięknego beskidzkiego osiedla.

Jedynie w dawnym centrum Wisły, w pobliżu głównej stacji kolejowej, gdzie stoją oba wiślańskie kościoły — ewangelicki i katolicki — i duża 7-mio klasowa szkoła, powstaje wzdłuż głównej arterii komunikacyjnej ośrodek o zwartym zabudowaniu. Stanowi on dzielnicę reprezentacyjną uzdrowiska: okazały Dom Uzdrowiskowy z czytelnią zaopatrzoną w pisma i periodyki polskie i zagraniczne, biblioteką z nowościami beletrystrycznymi i naukowymi, z kinem dźwiękowym wyposażonym w pierwszorzędną aparaturę oraz kawiarnią-dancingem z doborową orkiestrą, nowoczesny gmach poczty. Dom młodzieży ewangelickiej, pawilon L. P. T. ponadto hotele i kawiarnie, liczne wystawy sklepowe nadają tej centralnej dzielnicy Wisły charakter rzeczywiście reprezentacyjny. Najbliższe tereny, położone za Domem Uzdrowiskowym w kierunku rzeki, przeznaczono na park spacerowy o łącznej powierzchni dwunastu hektarów. Dalej za rzeką leży chluba i wielka atrakcja Wisły — duży basen kąpielowy (2500 m^2) z plażą słoneczną, ujęty w ramy urządzonego z wytwornym smakiem, nowoczesnego ogrodu kwiatowego. Obok basenu są cztery wzorowe korty tenisowe i mała zaciszna sadzawka z jaszczurem i piękną wodnicą. Wkrótce zostanie otwarty Ogród Jordanowski, zaopatrzony we wszystkie najnowsze urządzenia: mały basenik, solarium, przyrządy do gier i zabaw, krytą halę od deszczu itd. Ogród będzie prowadzony pod fachowym kierownictwem.





Drugi mniejszy ośrodek z własną 7-klasową szkołą, hotelem kawiarnią i restauracją oraz licznymi willami i pensjonatami znajduje się w pobliżu końcowej stacji kolejowej Wisła-Głębce (na terenie uzdrowiska są dwa przystanki: Obłaziec i Dziechcinka. Z Głębców do centrum Wisły 4 km. Dziewięć pociągów dziennie w jedną stronę oraz autobusy, kursujące co godzinę po asfaltowej drodze, zapewniają tanią i wygodną komunikację.

Z atrakcji sportowych należy wymienić: raid motocyklowy, zawody hipiczne, pływackie, tenisowe. Miłośnicy sportu wędkarskiego znajdą w Wiśle wdzięczne tereny.



Wyrażamy podziękowanie za poparcie następującym instytucjom i firmom

Wyrażamy na tym miejscu serdeczne podziękowanie następującym P. T. Instytucjom i Firmom, które poparły organ „P o l s k a W s p ó ł c z e s n a“:

Powszechny Bank Związkowy w Polsce S. A. Oddział w Krakowie.

Kursy Handlowe Tadeusza Nowaka w Krakowie.

Izba Rzemieślnicza w Krakowie.

Przemysł Drzewny M. M. Zmigrod w Krakowie.

F-ma Henryk Münzer i Syn w Krakowie.

Inż. Budownictwa S. Nebenzahl w Krakowie.

Łuszczarnie i Młyny Krakowskie w Krakowie.

Biuro Handlowe S. Singer w Krakowie.

Fabryka Skrzyń Wł. Ciaputa w Krakowie.

Inż. Józef Lilienthal w Krakowie,

Przedsiębiorstwo Budowlane Inż. Ryszard Hoffmann w Krakowie.

Zjednoczone Fabryki Maszyn, Kotłów i Wagonów L. Zieleniewski i Fitzner - Gamper S. A. w Krakowie,

Polska Fabryka Farb i Lakierów Edward Lutrz w Krakowie.

Bank Handlowy w Warszawie S. A. Oddział w Krakowie.

Maks Lauterbach i Syn w Krakowie.

Apteka pod Złotą Koroną w Krakowie.

Browar Krakowski i Fabryka Przetworów Słodowych Jana Götza w Krakowie.

Dom Komisowy „Bos“ w Krakowie.

Inż. M. Hochwald w Krakowie.

Przedsiębiorstwo Budowlane Inż. S. Wexner i Arch. H. Jakubowicz w Krakowie.

Inż. Jakób Jan Spira w Krakowie.

Fabryczny Skład Papieru Michał Fleischer w Krakowie.

Towarzystwo dla Budowli Przemysłowych i Inżynierskich w Krakowie.

Architekt i Konc. Budowniczy Inż. Adolf Siódmak w Krakowie,

Fabryka Tektury i Papieru „Albertyn“ Biuro sprzedaży na Małopolskę i Śląsk w Krakowie,

Zakłady Graficzne „Akropol“ Salon Malarzy Polskich Henryk Frist i S-ka w Krakowie,

Dom Handlowy i Komisowy „Mundus“ w Krakowie.

Zakłady Rolniczo - Przemysłowe Romana Żurowskiego. Leszczków Skład w Krakowie.

Biuro Instalacyjne Inż. Ryszard Mandelbaum w Krakowie,

Zakłady Przemysłowe „Artigraph“ S. A. w Krakowie.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Chemiczna Fabryka „M e l l i t o l“ w Krakowie.

Małopolska Spółka Rolna w Krakowie.

Inż. Feliks Kalicki w Krakowie,
Wytwórnia Aparatów Ortopedycznych Franciszek Zieliński w Krakowie,
„Auto - Aero" Czesław Patryn w Krakowie,
Związek Przemysłowców Kraków,
Iskra Karmański Kraków,
Komisarz Rządowy miasta Orłowej,
Komisarz Rządowy dla Gminy Wisły,
Komunalna Kasa Oszczędności miasta Orłowej,
Komunalna Kasa Oszczędności powiatu chrzanowskiego w Chrzanowie,
Komunalna Kasa Oszczędności miasta Żywca,
Żywiecka Fabryka Papieru „Solali" S. A. w Żywcu,
Gen. Dyr. Tow. Górniczego Orłowa-Łazy,
Francuska Spółka Akcyjna Spółka Galicyjska Kopalń Compagnie Galicienne De Mines Societe Anonyme w Libiążu,
Hurtownia Prywatna wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego w Cieszynie,
Restauracja „Domu Narodowego" wł. Józef Herman w Cieszynie,
Fabryka Ksiąg Handlowych Kutzer i S-ka w Cieszynie Zach.,
Cukiernia A. Barth w Cieszynie,
Foto Elsner w Cieszynie Zach.,
Cukiernia Franciszek Żlab w Cieszynie Zach.,
Przemysł Drzewny I. Koziel w Cieszynie,
Śląska Fabryka Surogatów Kawowych wł. Józef Windholz w Ustroniu,
Przemysł Żelazny Jäkla S. A. w Frysztacie,
Gabryel Szewczyk kupiec w Skrzeczoniu - Boguminie,
Rafineria terpentyny Weinreb i Ska w Nowym Boguminie.

CHLORAMINA I OZOCLOR

są doskonałymi środkami dezynfekcyjnymi w czasie pokoju i wojny

W razie wybuchu wojny mają one zastosowanie nie tylko w szpitalach polowych i klinikach, lecz dzięki swym wybitnym własnościom utleniającym są niezbędnymi środkami dla obrony przeciwgazowej ludności cywilnej.

Inne środki utleniające jak np. chlorek wapnia, nadmanganian potasu, woda utleniona i chloran potasu nie zawsze są odpowiednie jako środki przeciwiperytowe i dezynfekcyjne do wody użytkowej.

Chlorek wapnia nadżera skórę i niszczy szybko ubrania i obuwie.

Bezcelowym byłoby czyszczenie ubrań, bielizny czy twarzy dotkniętych działaniem iperytu za pomocą stężonego roztworu nadmanganianu potasu, który zostawia brudno-brunatne zabarwienie, dające się usunąć tylko stężonymi kwasami. Woda utleniona zaś posiada tę wadę, że jako ciecz, musi być przechowywana w szklanych naczyniach, co utrudnia znacznie transport, zwłaszcza podczas przemarszu wojsk. Użycie chloranu potasowego jest niedogodne z powodu silnych własności wybuchowych tego związku.

Wodne roztwory CHLORAMINY są natomiast zupełnie przezroczyste, nie nadżerają i nie farbują, są nie trujące i wykazują doskonałe działanie przeciwiperytowe.

OZOCLOR jest specjalnym preparatem, służącym do wyjaławiania wody użytkowej i do picia.

Wytworzony na podstawie Chloraminy, odznacza się ogromną zawartością aktywnego chloru. Przy pomocy tego preparatu każda, podejrzana o zanieczyszczenie, woda może być łatwo i w krótkim czasie odkażona.

W czasach pokoju Ozoclor ma zastosowanie przede wszystkim dla turystów, dla wojska podczas manewrów oraz do czyszczenia wody w basenach pływackich. Podczas wojny zaś służy jako doskonały środek uzdrawiający studnie i zbiorniki wody, zakażone w wojnie bakteriologicznej.

Aby być należycie przygotowanym do odparcia ataków w przyszłej wojnie gazowej byłoby pożądanym, aby każde miasto w kraju zawczasu zaopatrzyło się w odpowiednie zapasy Chloraminy i Ozocloru.

Zapasy te mogłyby być złożone we wszystkich oddziałach Czerwonego Krzyża, lub w aptekach, aby w razie potrzeby ludność cywilna natychmiast mogła z nich korzystać.

W razie nalotu nieprzyjacielskiego sporządza się przynajmniej 10 ltr 25%-owego roztworu Chloraminy (2,5 kg. na 10 ltr. wody) i zwilża się tym płynem wszystko, co może być w zetknięciu z iperytem. Godnym polecenia środkiem ochronnym jest zasłonięcie drzwi i okien płachtami zanurzonymi uprzednio w roztworze Chloraminy. Osobę zaiperytowaną należy niezwłocznie umyć (używając gumowych rękawic) mydłem i 25%-owym roztworem Chloraminy, po czym przynajmniej na godzinę zawinąć w okład nasycony 5%-owym roztworem Chloraminy. Licząc się z możliwością przeniknięcia gazu do jamy ustnej, przygotowuje się 3%-owy roztwór Chloraminy (30 gr. na litr wody), którym należy możliwie długo płukać jamę ustną i gardło.



Zaiperytowane ubranie, bieliznę i obuwie należy prać w 15%-owym roztworze Chloraminy za pomocą szczotki i mydła, nie zapominając o nałożeniu gumowych rękawic.

Ozoclor znajduje się w sprzedaży w dwojakim opakowaniu, w paczuszkach i w tubkach aluminiowych.

Do odkażania dużych ilości wody używa się Ozocloru w paczkach, rozpuszczając w 2—3 litrach miękkiej lub przegotowanej wody tyle paczuszek Ozocloru, ile m^3 wody zawiera zanieczyszczony zbiornik. Roztwór ten wlewamy do zbiornika. Po upływie godziny rozpuszczamy w ten sposób taką samą ilość paczek środka odchlorowującego, który to płyn również wlewamy do zbiornika. Po upływie dalszych 15 minut woda jest do użytku bez szkody dla zdrowia.

Ozoclor w opakowaniu aluminiowym jest bardzo wygodny w użyciu przy odkażaniu niewielkich ilości wody. Do naczynia zawierającego litr podejrzanej o zakażenie wody, wrzuca się tabletkę Ozocloru z pomalowanej na żółto części rurki. Po upływie 30 minut dorzuca się do naczynia z niebieskiej części rurki, tabletkę odchlorowującą, a po 5-ciu dalszych minutach woda nadaje się już do picia.

Chloraminę i Ozoclor produkują

BOGUMIŃSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE Sp. Akc.
w Boguminie.

Wydawca i redaktor Jan F. Piskor. — Zast. Dr St. Mazurkiewicz. — Drukarnia Pospieszna w Krakowie, ulica Karmelicka L. 34.
Centrala Wydawnictwa: Kraków, Michałowskiego 11 — Konto P. K. O. Nr. 412.111.
Prenumerata roczna w Polsce z wysyłką pocztową 25 zł. Za granicę dolicza się odpowiednie koszta wysyłki dla poszczególnych krajów. — Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 600 zł. — 1/2 str. 350 zł. — 1/4 str. 200 zł.

Oto

kostka Karo-Franck!
Doskonała przyprawa do kawy o wyśmienitym smaku w praktycznych kostkach!



POLSKA
FABRYKA FARB i LAKIERÓW
SP. Z O. O.

EDWARD LUTZ

KRAKÓW
KALWARYJSKA 66. TEL. 186-21

**Najlepsze farby
i lakiery.**

FABRYKA WYROBÓW OGNIOTRWAŁYCH

MGR. CZESŁAW GÓRKIEWICZ

Spółka z ogr. odp.
Fabryka: ŁAZY (pow. Zawiercie. — Telefon 7.
Zarząd: KRAKÓW, BASZTOWA 9. Tel. 150-17.

Fabryka produkuje: Cegłę ogniotrwałą, szamotową, normalną i wszelką kształtową cegłę kwasoodporną, zaprawy szamotowe.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Inż. S. Wexner i Arch. H. Jakubowicz

KRAKÓW
UL. ŚW. GERTRUDY L. 9 — TELEFON NR 156-06

KOMUNALNA

Kasa Oszczędności

MIASTA KATOWIC
PL. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. TEL. 337-37, 337-38

Godziny kasowe od 8 do 13½ (w soboty do 12½), ponadto dla wpłacających codziennie z wyjątkiem sobót od 17 do 19-ej.

KOM. KASA OSZCZĘDNOŚCI M. KATOWIC
załatwia wszelkie czynności bankowe.

Za pewność wkładów miasto Katowice odpowiada całym majątkiem i siłą podatkową. K. Kasa Oszczędn. płaci najwyższy procent.

Knajpa literacko-artystyczna

„Atlasa"

LWÓW, Rynek

poleca kuchnię książęcą
oraz trunki doborowe

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki

STANISŁAW MOTYKA

Kraków, ul. św. Jana 10

WYKONUJE WSZELKĄ GARDEROBĘ
MĘSKO-DAMSKĄ

FABRYKA KONSERW

Zygmunta Ruckera

WE LWOWIE

poleca w najlepszych gatunkach konserwy jarzynowe, owocowe, jamy marmelady, gulasze, kiełbasa z kapustą, wędzonka z puree grochowym, pieczenie, flaczki, pasztet itp.

„MUNDUS"

DOM HANDLOWY i KOMISOWY
SP. Z OGR. ODP.
Kraków, Karmelicka 22.

Sprzedaż tłuszczów jadalnych, wszelkiego rodzaju marmolad, jamów, konserw owocowych, soków owocowych, musztardy.